

# NAUKA I ROZRYWKI

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego.“ Wychodzi co 2 tygodnie.

Nr. 25.

Bydgoszcz, niedziela 4 grudnia 1909.

Rok II.

## Beatyfikacja królowej Jadwigi.

Biskup przemyski ks. dr. Pelczar wydał odezwę, w której charakteryzuje życie królowej polskiej Jadwigi, przypomina dawniejsze zabiegi o jej beatyfikację, (mianowanie błogosławioną) zaniechanie ich, a następnie pisze:

„Dopiero w najnowszych czasach, kiedy to na Polskę zewsząd wała się klęski i w samej Litwie odzywają się głosy wrogie Polakom, opina publiczna woła coraz silniej o beatyfikację królowej Jadwigi, by pomnożyć liczbę naszych duchownych świeczników. Kiedy w maju r. 1909 bawiłem w Rzymie, zarządziłem w archiwum watykańskim poszukiwania za aktami pierwszego procesu beatyfikacyjnego; ale niestety, niemasz ich tam, i niewiadomo, gdzie się one znajdują. Zaginęła również kopia tych akt, przechowywana w archiwum kapituły krakowskiej, a została jedynie relacja o dwóch cudach, za przyczyną królowej Jadwigi w r. 1419 dokonanych.

Ponieważ wznowienie procesu beatyfikacyjnego wymagałoby udowodnienia dwóch świętych cudów, przeto na audyencji prywatnej d. 13 maja 1909 r. poprosiłem Ojca św., iżby wolno było wnieść prośbę o uznanie nieustającego kultu królowej Jadwigi, na co Ojciec św. odrzekł, że tę sprawę w szczególny sposób św. Kongregacji Obrzędów poleci.

Trzeba tedy zbierać dowody, że na sto lat przed dekretem papieża Urbana VIII z r. 1635, królowę Jadwigę jako błogosławioną w Polsce czczono, że do jej grobu pielgrzymowano i że ta cześć do dziś dnia nie ustała.

W tej myśli wzywamy Wielobne Duchowieństwo, aby w razie, gdyby się dowiedzieli o jakichkolwiek objawach religijnego kultu, oddawanego królowej Jadwidze w przeszłości, czy w obecnych czasach, donosili o tem ks. kan. Władysławowi Kochanowskiemu, którego delegatem naszym dla tej sprawy mianowaliśmy“.

## Sw. Marcin na białym koniu.

Hej pruszy pierwszy śnieżek  
Po łące i po błoniu,  
Z niebiosów Sw. Marcin  
Na białym jedzie koniu.

W srebrzystej jedzie zbroi,  
Na hełmie pióra białe,  
Śnieg zimny dookoła,  
Jak perły łśni wspaniale.

Choć zimno tak na świecie,  
Bez płaszcza jedzie Święty:  
Otulił nim biedaka,  
Co z chłodu drżał zziębnięty.

Galopem Święty rycerz  
Po naszej jedzie ziemi,  
Otula dobrą rolę  
Szatami mięciutkiemi.

Tam w głębi płodne ziarno  
Pod śniegiem we śnie leży,  
Nim słonko mocniej błysnie,  
Nim wiosna znów nadbieży.

Pilnuje Święty Marcin,  
By dojrzał siew rólnika,  
Dlatego wzór ze śniegiem  
Wziął z sobą na konika.

I rzuca z tego woru  
Śnieg łśniący, jak dyamenty,  
Na nasze zboża, kwiaty,  
Opiekun Marcina Święty.

Więc ziemia i nędzarze  
Od czasu prastarego,  
Co rok obchodzą święcie  
Dzień Marcina Świętego.  
Or-Ot.

\* \* \*

Znana jest legenda o świętym Marcinie, naprzód żołnierzu, a następnie biskupie tawońskim, dotycząca jego bezgranicznego miłosierdzia. Razu pewnego, napotkał „wśród srogiej zimy“, człowieka nagiego. Nic nie miał, jeno płaszcz na sobie. Tedy, dobywszy miecza, płaszcz na dwoje rozciął i połowice ubogiemu dał. Tejże nocy ujrzał Chrystusa, połowicą oną płaszcz jego, którym ubogiego pokrył, odzianego. Mówił Jezus do wielkości Aniołów: „Marcin to mnie suknią pokrył“. Opowieść złotousty nasz Skarga uzupełnia uwagę: „Wspomniał Pan na słowa twoje: Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili“.

Zwyczaj dawny chce, iżby w dniu św. Marcina, w każdym domu była na stole gęś pieczona. Gospodyni z kości jej piersiowej, jeżeli jest białą, przepowiada zimę mroźną, jeżeli zaś jest ciemną — dżdżystą. Ongi po dworach szlacheckich do gęsi stawiano wino, stąd



przysłowie: „Wesele Marcina — gęś i dzban wina“. Ponieważ dnia tego włóścianie składali daniny dworowi, mówiono: „Tak próżny, jak wósek wuja o św. Marcinie. Nadto, ponieważ dnia tego często raz pierwszy śnieg pada, mówimy: „Św. Marcin błoniem jedzie białym koniem“. Wreszcie z dnia tego wróżymy pogodę lub słotę na Boże Narodzenie: „Św. Marcin po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie“ i przeciwnie.

Zwyczaj ogólnej rzezi gęsi na św. Marcina tłumaczy rozmaicie. Więc jedni utrzymują, że św. Marcin, Papież, pierwszy, podczas wielkiego głodu w Rzymie, pozwolił użyć na posiłek tych ptaków, nietykalnych do tego czasu, odkąd przyczyniły się do ocalenia Rzymu od pogromu Gallów. Inni znów twierdzą, że św. Marcin skrył się przed ścigającymi go poganami w gęstwie leśna, a gęsi jego kryjówkę zdradziły, odtąd lud mści się na ptakach za tę zdradę.

Za Księstwa Warszawskiego i w pierwszych latach Królestwa kongresowego słynne były uczty gęsi u Marcina Badeniego, kasztelana i ministra sprawiedliwości. Jego uczty imieninowe zgromadzały po kilkaset osób, pomiędzy którymi oczywiście znajdowały się znakomitości kraju, jak Niemcewicz, Staszic, Osiański... Razu pewnego ten ostatni, gdy podano na stół gęś pieczoną, palnął mowę rymową, zaczynająca się od słów: „Ty rzymska heroino, Kapitolu sławo,\* ) witamy cię toastem i powszechną wrzawą“.

Gęś u Badeniego słynęła z przedziwnego smaku; długo w restauracjach warszawskich podawano „gęś na sposób Badeniego“, nadziana trufkami. Ostatnia uczta gęsia u kasztelana odbyła się w r. 1824.

\*) Za czasów rzymskich, kiedy nieprzyjacieli nocą skradali się, chcąc opanować gród rzymski, Kapitol, gęsi tam się znajdując narobiłyby wrzawy, zbudziły strażę i w ten sposób uratowały Kapitol a z nim państwo rzymskie.

## Święte schody.

Jedną z świętych pamiątek męki Pana naszego, są tak zwane święte schody (scala sancta) zwana także schodami Piłata. Są to owe schody, składające się z 28 stopni, które według pobożnej tradycji, znajdowały się niegdyś w pałacu sądowym w Jerozolimie, i po których stanął po kilka razy Zbawiciel nasz gdy musiał stawać przed sądem, skrapiając je drogą krwią swoją. Pamiątka ta godną jest przeto religijnego poszanowania a zarazem czei pobożnej. Od czwartego wieku znajdują się święte schody w Rzymie. Święta Helena kazała 28 stopni przenieść z Jerozolimy do Rzymu około roku 326. Papież Sergiusz II, (rządzący od roku 844 do 847 kazał) schody te postawić przed głównymi drzwiami kościoła świętego Jana Lateraneńskiego. Później przenoszono je jeszcze kilka razy; po raz ostatni za Sykstusa V. Papież ten kazał je przenieść w roku

1589 do słynnej kaplicy Sancta Sanctorum, i ustawić u wejścia; w kaplicy tej, którą kazał wystawić, zgromadził najdroższe relikwie znajdujące się w Rzymie.

O tej wspaniałej kaplicy i prowadzących do niej „świętych schodach“ pisze pewien naczynny świadek w sposób następujący:

„Naprzeciw Lateranu wznosi się osobny budynek, słynna owa kaplica Sancta Sanctorum, otoczona dwiema innemi, mniej ważnemi kaplicami. Pięć stopni prowadzi do tych trzech kaplic, trzy zaś do samej kaplicy Sancta Sanctorum. Środkowy stopień jest właśnie tym, który się znajdował w domu Piłata i po którym Zbawiciel nasz przechodzić musiał kilka razy. Niewiadomo, jak stopień ten wewnątrz wyglądał, pokryty jest bowiem z wierzchu twardem drzewem, by tak cenna relikwia nie doznała uszkodzenia od pobożnych pielgrzymów, odwiedzających ją bardzo często. Po obu stronach schodów a także i u góry są ściany, malowane al fresco, które przeważnie przedstawiają symbol krzyża, naprzykład węża miedzianego na pustyni, lub też sceny z męki Pańskiej.

Znakomici Rzymianie i pielgrzymi przybyli z daleka, odwiedzają z największym nabożeństwem święte schody, a zwłaszcza w Wielkim Tygodniu. Stanawszy u stóp schodów odmawia się zwykle modlitwę, poczem wchodzi się na klęczkach po stopniach (gdyż nie można chodzić nogami po tych św. schodach) i odmawia na każdym stopniu krótką modlitwę. Po skończonem nabożeństwie schodzi się na dół innemi schodami.“

Kilku Papieży, jak: Leon IV, około roku 850, Paskel II, roku 1100, Pius VII roku 1817 — nadało odpusty wszystkim, którzy ze skruchoą odejdą te schody, rozważając podczas tego mękę Chrystusa.

## Jak powstaje gaztea?

(Nap. B. Domiński).

(Ciąg dalszy.)

Papier jest również słowem obcem. Podczas gdy jeszcze Grecy i Rzymianie pisali a raczej malowali głoski na pergaminie lub rysali je na tabliczkach kamiennych, w szkołach także woskowych, Egipcyanie już postąpili o krok dalej. Robili oni sobie masę podobną do naszego papieru grubego do opakowania z włókien rośliny „papyrus“ i ztąd pochodzi obecna nazwa materiału, na którym zwykle się pisze i drukuje. Papier obecnie robi się zaś również z włókien roślinnych albo wprost z roślin jak np. z drzewa, z słomy, konopi, z trzciny itd. lepsze gatunki papieru robią tymczasem z płatów (galganków) najrozmaitszych, które to zbierają i kupują płatnierze po ulicach w zamian za zabawki dla dzieci i t. d. Papieru zużywają gazety rok rocznie przeszło 50 milionów centnarów na ogólny nakład około 70 000 000 000 (70 tys. milionów).



Poznaliśmy więc, że „gazety“ najprzód „malowano“ na pergaminach lub rysowano je na kamiennych tabliczkach. Później również udoskonalono plyn do pisania i zamiast pędzela brano zacięte pióro gęsie. Sztuka drukarska dopiero położyła kres znużeniu pisywaniu takich „gazet“. Głoski do drukowania używane, nazywane czcionkami, rzeźbiono najpierw z drzewa; w początkach wielkie i niekształtne przybierały powoli kształty delikatniejsze a ponieważ drewniane nie były dość trwałe, robiono je później z ołowiu; ołowiane nadto tańsze i łatwiej można je sporządzić za pomocą lania ich w formach.

Jak więc powstaje gazeta? Oto wiadomości przychodzą do redakcyi, odpowiednio spisane posyła je się do drukarni, z drukarni gotową gazetę odbiera ekspedycya, która wysyła je za pomocą roznosicieli i poczt po całym świecie.

### Do redakcyi

nadsyłają wiadomości najrozmaitsze abonenci sami oraz sprawodawcy stali (reporterzy lub korespondenci). Większe pisma mają swoich korespondentów w najważniejszych miastach kraju a nawet poza granicą. Nadto istnieją w większych miastach biura korespondencyjne, które zbierają wszelkie wiadomości z danej okolicy i zasilają niemi redakcyę gazet, biura zaś takie jak „Reutera“ informują o najważniejszych wypadkach w całym świecie telegrafem. Tak najrozmaitsze wiadomości ustnie i listownie, przez telefon i telegram dochodzą do redakcyi bezustannie. Tu główny redaktor porządkuje wszystkie, rzuca do kosza nieodpowiednie, resztę zaś oddaje redaktorom poszczególnych działów. Ci opracowują materiał ten oraz „przerabiają“. Gazety innych stronnictw politycznych również trzeba przeglądać, aby siebie i czytelników poinformować o pracy innych obozów itd. Zaledwo ta praca ukończona, kiedy już z drukarni przynoszą długie wstęgi papierowe, na których tymczasem wydrukowano, co najpierw było napisane, aby je oddać do „korekty“, to znaczy do poprawiania błędów; a mimo czasem trzykrotnej korekty i rewizyi ostatecznej chochlik drukarski spleta figla zamienionemi głoskami, które czasem zmieniają sens całego artykułu. Jestto więc sprawa dość uciążliwa, bo człek musi całą siłą przytem wzrok i umysł wyteżać. Można wtedy zrozumieć, że redaktor w duszy klnie, co się zmieści, jeżeli w ten czas przychodzą ludzie, czasem nawet z rzeczami błahemi. Po korektach wreszcie zabiera się redaktor do odpowiedzi na liczne zapytania i inne listy, na które czasami krótkimi słowy odpowiada w dziale odpowiedzi redakcyjnych.

### W czcionkarni

(zeczerni) przesłane z redakcyi rękopisy (manuskrypty) zestawiają zecerzy głoskę po głosce. Stoją oni przy pudłach, zawierających w małych przegródkach czcionki każdej głoski i znaki pisarskie. Prawą ręką sięgając to tu to tam, jak przy grze na fortepianie, w locie zbierają potrzebne głoski i zestawiają na rączce (kątniku),

trzymanej ręką lewą podług rękopisu, leżącego na pudle. Może więc zdarzyć się, że zecer chwyci głoskę niewłaściwą, a wtedy powstaje błąd, którego przy korekcie trzeba poprawić, jeżeli zostanie spostrzeżony. W ten sposób „składa“ się gazetę również w „Dzienniku Bydgoskim“, a anonsy czyli ogłoszenia wszędzie.

W większych drukarniach artykuły składa się maszyną specjalnie do tego misternie urządzoną tak zwaną linotypą. Jestto najpraktyczniejsza z wszystkich maszyn do składania z istniejących 5 systemów. Maszyny te nie składają osobnych czcionek lecz całe wiersze, przez co naturalnie praca o 3 do 4 razy się pospiesza. Dobry czcionkarz (zecer) złoży bowiem w godzinę około 2000 głosek ręką, maszyną zaś około 6000. Głoski, które składa maszyna, nie są czcionkami, lecz formami do odtworzenia ich a nazywają się matrycami. Czcionkarz, pracujący przy maszynie siedzi przed klawiaturą jak przy organach, tylko klawisze nie są takie wielkie, jest ich za to więcej i mają formę guzików. Kiedy czcionkarz nadusza na taki guzik, odnośna matryca spada przez kanały dowodowe z magazynu (pudła zawierającego matryce) przed koło metalowe i to jedna matryca po drugiej, aż wypełnią razem przestrzeń całego wiersza. Tuż przy owem kole znajduje się stale ogrzewany kociołek z roztopionym ołowiem. Kiedy więc się wiersz wypełni, z kociołka wypływa ołów przed formy owe (matryce) i odtwarza się w ten sposób z ołowia cały wiersz, który przez obrót koła wysunięty, kiedy oziębnie, jest gotowym do druku. Tymczasem inny przyrząd niby żelazne ramie z obcęgami sięga po owe matryce, które wypełniły już przeznaczenie, i usuwa je znów do magazynu, skąd z kolei ich się znów używa w ten sam sposób. I to wszystko „robi“ maszyna ta pędzona siłą elektryczną; jestto prawdziwy cud pomysłowości ludzkiej. Trudno też zrozumieć skomplikowane to urządzenie, jeżeli nie widziało się jego „pracy“.

Składane w ten sposób lub ręcznie, wiersze układa się potem w należytych porządku a powstaje kolumna czyli strona. Te kolumny odbija się na owych wstęgach papieru, które odsyła się do redakcyi do korekty.

Tak ułożone kolumny układa się potem w porządku, w jakim je widzimy w gotowej gazecie. Seiska je się żelazną ramą i dla pewności i spoistości ześrubowuje silnie w formie na płycie maszyny drukarskiej. Wstąpiliśmy więc do właściwej

### drukarni

tj. sali, gdzie się mieści maszyna do drukowania. W „Dzienniku Bydgoskim“ mamy tak zwaną prasę pospieszną. Maszyna ta pędzona również siłą elektryczną, składa się z powyżej wymienionej płyty ruchomej na kołach, na którą kładzie się formę, i z kilku walców. Forma przesuwa się pod tymi walcami tam i napowrót. Na jednym z głównych walców ścieka powoli czernidło, które najniższy walec rozmazuje zupełnie cienko na formę, kiedy pod



nim przechodzi, na drugi zaś nakłada się czysty papier. Arkusze te w ten sposób podrukowane po jednej stronie, przepuszcza się potem jeszcze raz drugą stroną. Przy drugim tem przepuszczaniu puszcza się w ruch przyrząd, który arkusze te rozcina, są bowiem dwa razy takie wielkie jak gazeta. W ten sposób wychodzi z pod prasy „Dziennik Bydgoski“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## 1 300 000 starych panien.

Uczestniczki kobiecego ruchu emancypacyjnego w Anglii stanowią dziś już sporą armię.

Badania statystyczne dały zastraszający rezultat: w Anglii jest dziś kobiet o 1,300,000 więcej niż mężczyzn.

Cyfra ta mówi, że w Anglii co dziesiąta kobieta skazana jest na staropanieństwo, i to nawet w tym wypadku, gdyby wszyscy co do jednego zdolni do małżeństwa Anglicy, rzeczywiście się żenili. Angielskie emancypantki, rozprawiające o prawach kobiecych do małżeństwa i rodzinnego życia, nie liczą się z taką bagatelą, jak cyfra 1 300 000 „nadwyżki;“ a przecież cyfra ta oznacza nie co innego, jak kryzys życiowy dla 1 300 000 osób płci żeńskiej. W Anglii znajdują się dziś miliony kobiet bez określonego celu życia i temu przedewszystkiem przypisać należy dziwaczość form w jakich się ruch społeczny kobiecy w Anglii jednokrotnie już, a w ostatnich czasach coraz jaskrawiej wypowiadał. Anglia dziś jest specjalnym krajem starych panien. Tworzą one osobne kluby, stowarzyszenia zwane „Spinsters“. Rzucają się do wszystkich gałęzi pracy nie oglądając się na to, czy jest ona dla nich odpowiedną i możliwą. Olbrzymia liczba kobiet, zajmujących się w Anglii literaturą, pozostaje w prostym stosunku do liczby kobiet niezamężnych. Do literackiej działalności popycha większość tych kobiet niezdolność twórcza, nie wewnętrzny pęd talentu, ale przeważnie pustka w życiu, choć zabicia czasu, zajęcia się jakąkolwiek pracą. Z podobnych motywów zwracają się kobiety do innych zawodów, dotychczas wykonywanych przez mężczyzn. Czynną to bądź z konieczności, bądź też często z nienawiści do mężczyzny, wyobrażając sobie, że pozbawił on ich możliwości czynnego, celowego życia. W ten sposób stworzył sobie mężczyzna z towarzyski życia — antagonistkę.

Typ sufrażystki, kobiety politycznej jest już powszechnie znany.

Dziwaczych objawów „kwesty kobiecej“ naliczyć można w Anglii co niemiara. „Kobieta żołnierz“ naprzykład występowała dotąd tylko w operetce. A przecież Londyn posiada dziś cały korpus amazonek, traktujących swój zawód na seryo. Amazonki wystąpiły na widownię przed kilku miesiącami. Noszą „malowniczy“ kostium, składający się ze szkarłat-

nego płaszcza, błękitnego munduru, krótkiej niebieskiej spódnicy, wysokich lakierowanych butów i kasku z kita. Komendę wykonuje „porucznik“ lady Ereestyna Hunt. Jest to notabene korpus kawaleryjski. Amazonki jeżdżą na koniu doskonale, ale jeszcze według starej mody, na siodłach damskich. „Urzędowa“ nazwa korpusu brzmi: „Korpus kobiecy pogotowia ratunkowego“. Cel jego militarnosanitarny; w razie wojny ma stanowić awangardę konną spieszącą z pomocą rannym i przewożącą ich na koniach do lazaretów i szpitalnych stacyi polowych. Naturalnie jest ten korpus „dobrowolnym“ i od rządu subwencji nie pobiera.

Obecnie istnieje projekt utworzenia kilku nowych takich korpusów. Plany są rozległe: do kobiet ma należyć kwaterunek wojenny, prowiantowanie i furazowanie armii, roboty krawieckie it. d. Wszystko to traktuje inicjatorka zupełnie na seryo, z zapalem dziś już twierdząc, że bez kobiet na przyszłość obejść się nie będzie mogła żadna armia.

Wiadomo od dawna, że Anglia ma już „burmistrza kobiecego.“ Obecnie pojawił się także „proboszcz kobiecy“ — oczywiście anglikański. Jest nim miss Harriet Backer, która administruje parafią Storstedkemp w hrabstwie Sussex. Kazania, które wygłasza, cieszą się powodzeniem. Miss Backer udziela już chrztów; obecnie stara się o pozwolenie na udzielanie ślubów. W kościele anglikańskim nie ma zasadniczych postanowień, któreby tego rodzaju pomysły uniemożliwiały.

Wkrótce zapewne emancypacyjne żądania kobiet wytworzą w Anglii nowe jeszcze egzotyczne typy zajęć chociażby wydawać się mogło, że Anglia i dziś już doszła w tym kierunku do kulminacyjnego punktu — równoległe z największą nadwyżką 1 300 000 niezamężnych kobiet.

## ZDANIA I MYŚLI.

Przewiduj, zapobiegaj, byś straty nie miewał, Głupi mówi po szkodzie: Jam się nie spodziewał.

Nie polegaj ze wszystkim na innych posłudze, Ile można sam dojrzyj; ślepe oczy cudze.

Nie pytaj się, czy pełnia, czyli kwadra nieba, Pracuj każdego czasu, gdy co robić trzeba.

## ROZMAITOŚCI.

Z odpustu we Wielkim Kamieniu.

Przekupka: — Po łogórki! po kwaśne łogórki!

Psiara: — Po wielas to te łogórki?

Przekupka: — Po czeskim! po czeskim!

Pierdyka: — A ta woda po wiela?

— Przekupka: — Za darmo...

Pierdyka: — Prawie bych się napiól. Dają sa dwie wody. — Marcin, napił sie też.